Nr. 51 (188) CZWARTEK, DNIA 24 GRUDNIA 1924 ROK IV.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Sekcja lekkoatletyczna pań K. S. Polonia w Warszawie.

W czasie treningu jesiennego w parku Sobieskiego. Fot. J. Ryś.

Cena 50 groszy

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składa z okazji Świąt serdeczne życzenia

Redakcja

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 17 grudnia 1924.

1. Ukarano: Z. K. S. Hakoah w Będzinie, trzechtygodniową dyskwalifikacją z zaliczeniem suspenzji od dnia 2 grudnia br., oraz grzywną w kwocie 30 złotych za nienależytą organizację zawodów i niedopilnowanie porządku w czasie i po zawodach Hakoah (Będzin)—Makkabi (Sosnowiec) w dniu 16 grudnia 1924.

Landesbergera Pinkusa z ZKS. Jehuda w Krakowie sześciomiesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie przeciwnika na zawodach Jehuda—Kadimah w dniu 25 października 1924.

Ukarano na wniosek Kierownictwa Podokręgu Bielskiego:

Kellermana Erwina z ZKS. Hakoah w Bielsku czteromiesięczną dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego i ostrą grę na zawodach Hakoah (Bielsko)—Diana (Katowice) w dniu 2 listopada 1924. Lenskiego Alfreda z Sportklub Bielitz, ośmiotygoniową dyskwalifikacją za ostrą grę na zawodach Hakoah (Bielsko)—Sportklub Bielitz w dniu 21 września 1924, raz za niestawienie się na wezwanie Kier. Podokr. Bielskiego do przesłuchania. Bydlińskiego Wiktora i Fabrowicza Jana z T. S. Koszarawa w Żywcu, ośmiotygodniową dyskwalifikacją za ostrą grę na zawodach Koszarawa—Sandecja w dniu 22 września, oraz niestawienie się na wezwanie Kier. Pod. Bielskiego do przesłuchania,

2. Napomniano na wniosek Kier. Pod. Bielskiego Scigę Henryka z DFC. Sturm w Bielsku, za niesportowe zachowanie się na zawodach Sturm—3 p. s. p. w dniu 28 września 1924. Gniłę Franciszka z Bialskiego K. S.—Hakoah (Bielsko) w dniu 28 września 1924.

3 Weryfikowano zawody o mistrzostwo klassy C:

Garbarnia—Meteor 3:0 i dwa punkty dla Garbarni, ponieważ w drużynie Meteoru brał udział w zawodach dnia 29 czerwca br. gracz K. S. Kućma pod nazwiskiem Franczak. Garbarnia—Krakus 3:0 i dwa punkty dla Garbarni, ponieważ K. S. Krakus nie zawiadomił przeciwnika o czasie i miejscu zawodów w dniu 12 grudnia 1924. Dror—Polonia (Kraków) 3:0 i dwa punkty dla Droru, ponieważ K. S. Polonia nie zawiadomił przeciwnika o czasie i miejscu zawodów w dniu 11 października 1924.

4. Następne posiedzenie Wydz. Gier. i Dysc. odbędzie się w dniu 30 grudnia 1924 o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu KZOPN. Szpitalna 36.

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

(Sekretarjat: Dr. Rudolf Krajewski, ul. Karmelicka 46, m. 4).

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 3

1. Komunikat sędziowski. Wobec tego, że na kurs dla sędziów kandydatów, ogłoszony w komunikacie K. S. Nr. 2 (Przegląd Sportowy Nr. 42 z dnia 22 października 1924) nie wpłynęła w oznaczonym czasie dostateczna ilość zgłoszeń, postanowił Zarząd K. S. zaniechać urządzenia kursu.

2. Egzamin sędiowski. We wczesnym terminie wiosennym (dzień zostanie później ogłoszony) odbędzie się przed Komisją Egzaminacyjną K. S. egzamin na sędziów Kandydatów.

W związku z powyższem przypomina się odnośne paragrafy regulaminu K. S.:

§ 3. Sędzią lekkiej atletyki może zostać osoba pełnoletnia, po zdaniu przed Komisją Egzeminacyjną K. S. teoretycznej i praktycznej znajomości, oraz zatwierdzeniu przez W. S. S. P. Z. L. A.

§ 5. Przy zgłoszeniu się do egzaminu, zdający wypełnia deklarację z danemi osobistemi — oraz wnosi odpowiednią sumę pieniężną.

§ 6. Po zdaniu egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną, zdający zostaje zaliczony w poczet sędziów kandydatów (okręgowych) i otrzymuje legitymację ważną na przeciąg jednego roku. Po upływie sezonu sportowego K. S. przyznaje ostatecznie sędziemu kandydatowi tytuł sędziego egzaminowanego, ewentualnie uznaje go za niezdolnego do pełnienia funkcyj sędziowskich.

Zgłoszenia do egzaminu można już przesyłać pisemnie do Sekretarjatu KOZLA. podając: 1) imię i nazwisko, 2) zawód lub zatrudnienie, 3) wiek, 4) dokładny adres, 5) szczegółowy opis swej działalności na polu lekkiej atletyki, 6) świadectwa ew. ukończonych kursów, obozów i t. d. Nadesłane zgłoszenia na kurs sędziowski, traktować się będzie jako zgłoszenia do egzaminu. Egzamin odbędzie się bez względu na ilość zgłoszeń.

Komunikat Zarządu Nr. 10.

1. Dziesięciodniowy kurs instruktorski lekkiej atletyki w Warszawie. W czasie od dnia 27 grudnia do dnia 6 stycznia 1925 roku, urządza PZLA. w Warszawie kurs instruktorski, obejmujący przedmioty: A. Teoretyczne: 1) Historja lekkiej atletyki i organizacja jej w Polsce. 2) Podstawy anatomo-fizjologiczne 3) Teorja lekkiej atletyki i systematyka ćwiczeń przygotowawczych. B. Praktyczne: 1) Cwiczenia gimnastyki lekkoatletycznej, 2) Cwiczenia właściwe lekkoatletyczne. Zajęcia będą trwały 6 godzin dziennie. Zgłoszenia kandydatów (od 18 lat) przesyłać należy do dnia 23 grudnia 1924 wprost do PZLA. (Warszawa, Wiejska 11, m. 16) wraz z wpisowem w wysokości 10 złotych. Równocześnie należy zawiadomić KOZLA.

Sprawa urządzenia mistrzostw Polski w Krakowie. Akcja Zarządu KOZLA. w kierunku uzyskania zgody PZLA. na urządzenie mistrzostw Polski w Krakowie, rozpoczęta w czasie pobytu w Krakowie viceprezesa PZLA. p. kpt. Skotnickiego. została ostatecznie pomyślnie rozstrzygniętą na korzyść Krakowa, na posiedzeniu Zarządu PZLA. w Warszawie w dniu 6 b. m., na którym przyjęto projekt terminarza sportowego na rok 1925. (Pismo PZLA. L. 977/24 z dnia 15 grudnia do KOZLA).

Sprawa kursu p. Baqueta w Krakowie. Zarząd KOZLA. uzyskał również zasadniczą zgodę PZLA. na przysłanie p. Baqueta na kurs do Krakowa. Ostateczny jednak przyjazd uzależniony jest od zezwolenia francuskich i polskich władz wojskowych na wyjazd z Warszawy,

Z życia organizacyjnego.

Walne Zgromadzenie KS. Korona (Kraków) odbędzie się w dniu 28 grudnia b. r. o godz. 10 przedpoł. w sali Sokoła Podgórskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału. 3) Wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. 4) Zmiana statutu. 5) Wybór nowych władz Klubu. 6) Wnioski i interpelacje.

Wnioski należy zgłaszać pisemnie do Sekretarjatu na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.

W razie braku kompletu, Walne Zgromadzente odbędzie się bez względu na ilość członków o godzenie 10·30 przedpołudniem.



Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Prenumerata miesięczna 1·60 zł.
Prenumerata kwartalna 4·50 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji i administracji: Kraków, Rynek główny 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

24 grudnia 1924.

Zapomnieliśmy niestety o jednej rzeczy, a czas już ostatni, by sobie o niej przypomnieć. Choćby dlatego, że za parenaście dni będziemy mniej lub więcej grubemi kreskami podkreślali bilans roczny i będziemy „patrzeli wtył“ i „rokowali na przyszłość“. Te retro- i pro-spektywne rozważania są zwyczajem przy każdej zmianie roku, zwyczajem starym, utartym i nic zasadniczo przeciwko niemu mieć nie można. Nie to też mam na myśli. Zależy mi na przypomnieniu jednej sprawy, która zdaniem mojem niesłusznie pokrytą jest w naszej prasie milczeniem. Jest to sprawa Olimpjady. W chwili, gdy będziemy robili wszyscy do roczny rachunek sumienia, nie możemy pominąć milczeniem tej tak ważnej sprawy, nie możemy raz jeszcze przejść nad nią do porządku dziennego. Bo faktem jest, że sprawą Olimpjady nasza opinja sportowa za mało się interesuje. Nie wspomina się naszego udziału, nie omawia wyników i ludzi. Nie myśli się także o przyszłości. Jeżeli scharakteryzowałem tę sprawę, jako sprawę Olimpjady, to umyślnie nie pisałem o VIII-ej lub IX-ej Olimpjadzie, o Paryżu lub Amsterdamie. Sport nasz za mało sobie z tego zdaje sprawę, że Olimpjada jest synonimem walki o wynik ogólny, będący wskaźnikiem usportowienia pewnego społeczeństwa, będący, krócej i ogólniej mówiąc, wskaźnikiem miejsca, jakie ze względu na faktyczną tężyznę dane społeczeństwo w wielkiej rodzinie narodów zajmuje.



Drużyna piłkarska Warszawianki na boisku Skry. Fot. J. Ryś.

Jeżeli o tem zapomnimy, jeżeli będziemy w naszych wewnętrznych i zewnętrznych rozważaniach uporczywie wracać do ciasnego rozpatrywania sprawy olimpijskiej z punktu widzenia marnych wyników w Paryżu lub czterech lat, które nas „jeszcze“ dzielą od Amsterdamu, to możemy być pewni, że nie postąpimy naprzód na tej drodze. Biorąc udział w Olimpjadzie paryskiej za punkt wyjścia, jesteśmy na fałszywym tropie.

Świadczy o tem najwyraźniej grobowe milczenie, jakie sprawę Olimpjady u nas pokryło. Wszyscy instyktownie chcąc mówić o Olimpjadzie, wracamy myślą do Paryża i wszyscy jesteśmy jednego zdania, że niema o czem mówić. Chodzi tylko o to, by się porozumieć co do rozciągłości tego milczenia. Zapewne jeżeli zechcemy sprawę naszego udziału w ostatniej Olimpjadzie łączyć z organizacją ekspedycji, z tem, że jeden robił, drugi przeszkadzał, a trzeci co najgorsze, wcale się sprawą nie interesował, jeżeli wreszcie zaczniemy ze smutkiem rozpatrywać wyniki naszych zawodników, to rzeczywiście niewiadomo, czy warto o tem mówić. A zresztą nikt nie ma do rozmowy ochoty, gdyż przecież Olimpjady i naszego w niej udziału wogóle nie dyskutowaliśmy. Pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele rzeczy do dyskusji i to szczególnie, jeżeli zechcemy sprawie Olimpjady przypatrzeć się pro futuro. I tu naturalnie występują zarzuty tych, którzy twierdzą, że na rozmowę o Amsterdamie „jeszcze nie czas“. I to właśnie jest drugi, zupełnie błędny, punkt widzenia na sprawę Olimpjady. Jeżeli chcemy na przyszłość poprawić nasze stanowisko w międzynarodowym sporcie, a co jest z tem równorzędne, podnieść sprawność fizyczną naszego społeczeństwa. musimy zacząć jak najwcześniej o tem myśleć, by udział nasz w najbliższej Olimpjadzie odpowiednio przygotować. I w dziedzinie tych właśnie przygotowań, w dziedzinie snucia schematów organizacyjnych, znajdzie się w dyskusji miejsce na wspomnienie o VIII. Olimpjadzie. A więc nie o tem, jak myśmy się do tego brali i o tem, cośmy byli powinni zrobić a czegośmy nie zrobili, ale o tem. jak to i owo zrobili inni, jak organizowali, jak się przygotowywali, ostatecznie jak zwyciężyli.

Zwycięstwo olimpijskie, wykazanie największej sprawności na świecie w jakiejś dziedzinie (mówię tu sportach atletycznych, polegających na kulturze fizycznej a nie na zręczności) nie jest własnością jednostki. W stadjonie olimpijskim nie wypisują na czarnej tablicy nazwiska zwycięzcy, ale wywieszają sztandar jego narodu. I jasną jest ta symbolika. W chwili, kiedy igrzyska, porzucając koncepcję grecką, gdzie najlepszy grek dostawał palmę zwycięstwa, weszły w swej nowożytnej formule w okres międzynarodowy, stanęło ponad jednostką społeczeństwo. Zwycięzca jest nietylko najlepszym w danej dziedzinie. Jest on także członkiem jakiegoś społeczeństwa i ze stopnia jego wyczynu możemy wnioskować o stopniu usportowienia społeczeństwa. Wyniki naszych zawodników były we wszystkich dziedzinach bardzo słabe, prosty stąd wniosek, że społeczeństwo nasze stoi pod względem kultury fizycznej bardzo nisko. Chcąc podnieść poziom, musimy jąć się pracy od samego początku. Musimy stworzyć możliwości ćwiczenia tam, gdzie ich niema, musimy propagować sport wśród obojętnych, narzucać go niechętnym, ułatwiać ćwiczącym. Wielkie masy zawodników i duże zasoby pieniężne są conditiones sine quibus non, powodzenia na terenie olimpijskim. Swiadczą one z jednej strony o zdrowym pędzie do siły, zdrowia i słońca u młodzieży, z drugiej o zrozumieniu ważności tego pędu u starszych.

Cała ta praca jest u nas jeszcze prawie nietknięta. Na rozpoczęcie jej i spopularyzowanie nigdy nie jest zapóźno. I dlatego ci, którzy mówią, że na rozmowę o Olimpjadzie „jeszcze nie czas“, nie mają racji.

Co cztery lata zdajemy egzamin sprawności fizycznej, jako społeczeństwo. W Paryżu zdawaliśmy „wstępny“. Wypadł bardzo słabo. Nie bądźmy, jak źli uczniowie, leniwi i nie myślmy, że próżnując w pierwszych latach, nadrobimy w późniejszych. Raczej należy nam odrazu zabrać się do pracy.

Dlatego też sądziłem, że powinniśmy przed zmianą roku, przed okresem obrachunków i projektów przypomnieć sobie sprawę Olimpjady. I to z szerszego punktu widzenia. Chciałbym, by wielu było w tym okresie sportowców w Polsce, nietylko prywatnych ale i tam w górze, w związkach i ich zarządach, którzyby spokojnie z ołówkiem w ręku i mapą przed sobą, pomyśleli ile to w Polsce w tym roku przybyło a w przyszły ile przybędzie bieżni, pływalń, boisk, skoczni, domów turystycznych i innych instytucyj mających zdrowie, siłę i słońce na celu. *D.*

Ćwiczenia zimowe dla sprinterów.

Lekko-atleta, uprawiający biegi, skoki, lub rzuty, powinien i zimową porą pamiętać o swej specjalności i w dalszym ciągu rozwijać w sobie giętkość, szybkość i wytrwałość ciała. Od tych kardynalnych podstaw zależeć będą wyniki osiągane podczas zawodów w lecie.

Nie będziemy tu zajmować się ogólnem wychowaniem fizycznem, lecz ograniczymy się do opisu ćwiczeń zimowych poszczególnych specjalności w lekkiej atletyce.

Przypomnijmy sobie tutaj kilka ważnych zasad, których ominąć nie wolno:

1) Nie ćwiczyć na godzinę przed i przynajmniej dwie godziny po jedzeniu.

2) Unikać gwałtownych ruchów przy rozpoczynaniu ćwiczeń, a stosować stopniowo ruchy tem szybsze i żywsze, o ile temperatura jest chłodniejsza.

3) Po skończeniu ćwiczeń wziąć prysznic i dokładnie wymasować się; dobry masaż łagodzi w dużym stopniu zmęczenie, utrzymuje mięśnie w należytej elastyczności i może nawet przez pewien czas zastąpić trening zimowy. Co do prysznicu, to czy lepszy jest gorący od zimnego, jest to rzeczą dość sporną, przyzwyczajenie w tym wypadku odgrywa bodaj największą rolę.

Zimowy strój lekkoatlety.

Poza zwykłą trykotową koszulką i krótkiemi spodenkami, koniecznym jest jeszcze ciepły, wełniany sweter z wysokim, okrywającym szyję kołnierzem i długie, szerokie, wełniane lub flanelowe spodnie. Twierdzenie: „jestem zahartowany i nie zaziębię się“ niema tu najmniejszej racji bytu. Mięśnie należy przy ćwiczeniach zachowywać w cieple, zmiana temperatury wpływa bardzo ujemnie na wynik i wartość ćwiczenia. Stosując się do powyższego, wkładamy lub zdejmujemy sweter, zależnie od intenzywności ćwiczenia i stanu temperatury. Pantofle powinny być miękkie, bez obcasów, w rodzaju tennisowych ze sznurkową podeszwą, zaleca się przytem załadanie na czubek stopy krótkich „skarpetek“, sporządzonych ze skóry zamszowej; chronią one palce od zimna i wchłaniają pot. Podczas ćwiczeń podłoga powinna być zupełnie sucha, aby uniknąć poślizgnięć i wypadków.

G. Tel.

Uwagi o sporcie.

Gdybyśmy spytali sportowców, co ich skłania do uprawiania sportu — część nie umiałaby odpowiedzieć, a część odpowiedziałaby nieszczerze. Sport jest bowiem namiętnością, a nikt nie lubi przyznawać się do namiętności.

Jeżeli zaś jest sport namiętnością, to trzeba przyznać, iż poraz pierwszy w historji cywilizowanego świata, porwała ludzkość namiętność w znaczeniu społecznem pożyteczna. Pożytek ten chciałoby wielu widzieć jeszcze i w tem, aby sport rozszerzając się, wypierał inne namiętności zbiorowe, jak palenie tytoniu, pijaństwo, taniec, nie mówiąc już o pomniejszych. Tymczasem jest to żądanie próżne bo jak świat światem występywały pasje szlachetne obok ujemnych i jedne i drugie mieszały się w naturze ludzkiej. W rezultacie więc trzeba zadowolić się tem, iż sport wzbogacił ludzkość o jedną pasję — chwalebną.

— — — — — — — — — — — — —

Jeżeli anglik uprawia sport z nałogu, francuz dla mody, niemiec z patrjotyzmu, włoch dla senzacji — to polak ciągle jeszcze dla naśladownictwa innych. Stąd brak u naszego ruchu sportowego zdecydowanego oblicza.

— — — — — — — — — — — — —

Kobieta występująca jako współzawodniczka sportowa, wywołuje pewien zamęt w naszych przestarzałych pojęciach. Dotychczas bowiem przyzwyczailiśmy się uważać kobietę za objekt współzawodnictwa, do czego potrzebną jest bierność objektu. Osłodą jest nam tu okoliczność, iż kobiety współzawodniczą narazie tylko z kobietami, co poniekąd leży w ich naturze.

— — — — — — — — — — — — —

Chwila, w której kobieta dosięgnie w sporcie mężczyznę, będzie dla sportu przełomową. Nikt bowiem z mężczyzn nie zechce wziąć udziału w walkach, w których zwycięstwo nie przynosi chwały.

— — — — — — — — — — — — —

Jeżeli, jak to powszechnie, wyczyn sportowy osiąga już swoje maksymalne wyżyny, poza które nie sięgnie ludzki organizm — to spodziewać się należy, iż moment w którym staną na miejscu rekordy jest już blizki. Dla pewnych gałęzi sportu oznaczałoby to cios śmiertelny, gdyż motorem ludzkiego wysiłku jest wiara w nieograniczone możności. Tymczasem być może iż nowa epoka rozwoju sportu stworzy reformy w sprzęcie sportowym i w zastosowaniu sprzętu. Słyszymy już o sztucznych „sprzętach“ dla pływaków, które potęgują szybkość i sprawność poruszenia się w wodzie. Pomysłów tego rodzaju można się spodziewać jeszcze wiele

Ćwiczenia dla sprinterów.

Nauka układania ciała podczas biegu, będzie omawiana jednocześnie przy biegach na średnie i dłuższe dystanse. Dzisiaj zajmiemy się tylko rozpatrzeniem startu, czyli odejścia i przybycia do mety.

Start.

Ćwiczenia startu mogą odbywać się na sali, o ile miejsce na to pozwala, przyczem dołki mogą być zastąpione przez przyrząd niżej pokazany, który pozwala regulować się stosownie do długości nóg ćwiczącego biegacza. Rysunek przyrządu przemówi lepiej niż wszelkie objaśnienia. Urządzenie to jest symetryczne względem dziurkowanej deseczki, co pozwala na wyjście z „dołków“ zarówno z prawej jak i lewej nogi. Dziurki pozwalające nastawiać deseczkę, winny być odpowiednio numerowane. Przed powrotem na bieżnię, biegacz przez startowanie z przyrządu winien dokładnie już znać własną odległość rozstawienia nóg na starcie. Dla uniknięcia wszelkich pomyłek przy kopaniu dołków, możliwych przy zdenerwowaniu zawodnika przed biegiem, urządzamy się w ten sposób: na jednym końcu sznurka wiążemy pętelkę, do której wkładać będziemy łopatkę do kopania dołków, oznaczy ona nam miejsce dołka dla nogi postawionej dalej od mety, supełek pierwszy oznacza dołek dla drugiej nogi, supełek drugi miejsce oparcia rąk, czyli linję na starcie.

Pozycję na starcie po komendzie „na miejsca“ wskazuje najlepiej rysunek. Dodać należy, że po przybraniu powyższej pozycji biegacz wciąga wolno powietrze, oczekując na komendę „gotowi“! Od tej chwili następuje wypuszczanie powietrza z jednoczesnym podniesieniem kolana prawej nogi i możliwie największem pochyleniem się ku przodowi. Po strzale następuje automatycznie silne zaczerpnięcie powietrza i bieg.

Ćwicząc start przyswajamy sobie następujące ruchy: 1. Ruchy rąk: Podczas wykonania pierwszego ruchu, jednocześnie, gdy prawa noga wychodząca z dołka dalszego od mety, zostaje poderwana do przodu, lewa ręka raptownie winna być podniesiona do położenia poziomego, przyczem



Z zimowej zaprawy lekko-atletycznej. Fot. J. Ryś.

lekko zgięta. Prawa ręka wyprostowana rzucona w tył podnosi się do góry. Wykonujemy te ruchy rąk podczas pierwszego kroku, starając się prawą ręką uderzyć rękę trzymaną na wysokości 1 m 60 cm styłu stojącego kolegi, a lewą w rękę trzymaną na wysokości 1 m 20 cm z przodu o 1 m stojącego kolegi.

2. Długość pierwszych kroków. Aby w najkrótszym czasie nadać ciału największą możliwie szybkość, zaczynamy biedz małymi a szybkimi krokami, stopniowo długość ich zwiększając. Pierwsze dwa ślady winny się znajdować około 0·50 m i 1·20 m od linji startu. Biegacz powinien przyzwyczajać się trafiać zawsze w swoje ślady stóp. Przy stawianiu pierwszego kroku, staramy się stopą uderzyć w linję startową, w przeciwnym razie krok pierwszy będzie nam zawsze wypadał za długi. Noga zostająca w dołku podczas stawiania pierwszego kroku, powinna być energicznie wyprostowaną.

3. Wyprostowanie ciała. Wybiegając z dołków, biegacz powinien znajdywać się w pozycji pochylonej, wyprostowanie następuje stopniowo na przestrzeni około 15 m.

Dla nauczenia się tego, stosujemy metodę następującą:

---

i w innych dziedzinach sportu. Chodzi tylko o to aby dawały one sportowcom możność poprawienia swoich wyczynów — bo sama odmiana nie wystarczy.

— — — — — — — — — — — — — —

Nie należy stwarzać konkurencyj sportowych, które istotą swą odbiegają od ducha współczesnego życia a także od naszych potrzeb utylitarnych. Bieg maratoński, gwóźdź igrzysk olimpijskich jest w wieku XX-tym absurdem, trudno bowiem pomyśleć sobie sytuację, w której człowiek dzisiejszy byłby zmuszony do przebycia biegiem dystansu 42 kilometrów.

— — — — — — — — — — — — — —

Z pomiędzy biegów długotystansowych posiadają sens i urok jedynie biegi w terenie. Krążenie biegacza po torze przypomina nieraz produkcje głodomorów na wytrwałość lub tańczenie na czas. W zasadzie jest to udręka zawodników i publiczności.

— — — — — — — — — — — — — —

Na pytanie, który ze sportów jest najbardziej współczesny — odpowie ilość widzów. Znaczyłoby to więc, że piłka nożna i boks. Czy jednak naprawdę jesteśmy tak brutalni i bezwzględni — czy też może imponuje nam tylko brutalność i bezwzględność?

— — — — — — — — — — — — — —

Idealiści, podporządkujący sport sprawie społecznej, muszą się zawsze liczyć z tem, iż ideałem czynnego sportowca jest sam sport, jako taki.

— — — — — — — — — — — — — —

Cokolwiek mówilibyśmy o fanatykach klubowych — ilość ich i zajadłość jest wykładnikiem tężyzny sportowej klubu. Fanatycy są zresztą bardzo rozmaici i nie brak takich, którym się zdaje, iż kwestja powodzenia ich klubu jest problematem od którego zależy los ludzkości. Inni cierpią na manję prześladowczą. Najgorsi są ci, którzy symulują fanatyzm, celem uczynienia karjery klubowej.



Przyrząd startowy i pozycja przy „gotowi“.



Pozycja startowa w oczekiwaniu na strzał.



Pozycja ciała w chwili startu po strzale.

w odległości 1 m od startu, na wysokości 1·30 m umieszczamy jedną taśmę, metr przed nią na wysokości 1·60 m drugą taśmę w położeniu poziomem.

Cwiczący start, powinien ze startu wybiegać pod temi taśmami, dla nabrania wprawy w pochylaniu ciała. W międzyczasie startowania robimy na miejscu szybkie kroki, dla nabrania elastyczności i szybkości ruchu nóg. Podnosząc przytem wysoko kolana, wyrabiamy sobie dłuższy krok. Wdychamy również przed startem często powietrze.

(C. d. n.)

Wielkie okręgi.

Nie przypuszczałem poruszając w ostatnim numerze Przeglądu sprawę mistrzostw europejskich, że wpadnę in medias res dyskusji międzynarodowej na ten temat. Tymczasem z przyjemnością przekonałem się o stanie wręcz przeciwnym.

Otwierając w ostatniej poczcie numer paryskiego „Sportingu“, tak popularnego nad Sekwaną tygodnika sportowego, trafiłem na artykuł p. Duchenne znanego w kołach francuskiego footballu a bliskiego p. Rimet, prezydentowi FIFA, sportsmena — traktujący o organizacji europejskiego footballu. Artykuł, ze względu na swoją ważność — zasługuje w pełni na bliższe zbadanie.

P. Duchenne dziwi się, że FIFA. będąca tak potężną organizacją, jednoczącą w sobie setki tysięcy członków nie może się zdobyć na manifestację będącą godnym światowego stanowiska footballu wypadkiem. Turniej olimpijski idzie na „rachunek“ Olimpjady, jest częścią wielkich międzynarodowych igrzysk — nie jest zawodami sam dla siebie. Poza nim istnieją tylko dwa turnieje o charakerze stałym, międzynarodowym; mistrzostwo Ameryki południowej — rozgrywane stale i corocznie — oraz mistrzostwo państw skandynawskich — rozgrywane corocznie między Szwecją Norwegją, Danją i Finlandją. Pozatem chaos spotkań międzynarodowych, częstszych lub rzadszych, mniej lub więcej ważnych — związanych jedynym luźnym węzłem organizacyjnym, jakim jest obowiązek złoszenia do F. I. F. A. I nic więcej.

Stan ten zdaniem p. Duchenne jest niekorzystny dla footballu europejskiego i wymaga szybkiego uregulowania. Srodkiem byłoby tu utworzenie mistrzostw europejskich. I odrazu nasuwa się tu kwestja formy — jak? Już w związku z ostatnim turniejem olimpijskim wysuwano pytanie, czy zebranie wszystkich ubiegających się drużyn w jednem miejscu i rozgrywanie turnieju bez przerwy w ciągu kilku tygodni, jest korzystne. Podnoszono różne objekcje. To koszta miały być za wielkie, to czas zadługi — bo przecież gracze mają być amatorami a nie zawodowcami, to wreszcie zbyt długi pobyt miał wpływać ujemnie na nerwy i psyche graczy. Ostatecznie turniej ten zorganizowano — i doświadczeniem jakie z niego wyniesiono jest przekonanie, że takiej manifestacji powtarzać nie można. A jeżeliby nawet organizacyjnie byłoby to możliwem, to finansowo rzecz ta przedstawiałaby się znacznie trudniej. Nawet najbardziej żywotne środowisko footbalowe nie byłoby w stanie opłacić takiej masy meczów — by choć w części pokryć koszta turnieju. A przecież nie można się z tem liczyć by związki co roku podejmowały na własny koszt tak wielkie podróże.

Zostaje więc forma inna, i tą w swoim artykule zajmuje się przedewszystkiem p. Duchenne. Jest nią rozłożenie turnieju na szereg spotkań lokalnych — z których zwycięzcy byliby powołani do wzięcia udziału w zawodach końcowych, we finale, któreby obejmowały tylko kilka drużyn zwycięskich i dały się rozegrać w ciągu mniejwięcej tygodnia. Ustalenie sposobu rozegrania spotkań wstępnych wymagałoby wykreślenia okręgów. I tu niewaha się p. Duchenne przed postawieniem całkiem konkretnego projektu. Proponuje on, by w oparciu o istniejące już mistrzostwa skandynawskie utworzyć 6 okręgów kontynentalnych. Pierwszym byłby już gotowy skandynawski obejmujący Szwecję, Danję, Norwegję i Finlandję. Drugim bałtycki — złożony z Łotwy, Litwy, Estonji i Polski, trzecim południowo-wschodni — złożony z Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji i Bułgarji (tu ewentualnie należałoby zaliczyć pominięte przez autora Rumunję i Turcję — coby ewentualnie spowodowało konieczność utworzenia osobnego okręgu bałkańskiego Węgry—Rumunja—Czechosłowacja i Jugosławja—Bułgarja—Turcja). Srodkowo europejski okręg obejmowałby Niemcy, Austrję, Szwajcarję i Holandję — a część państw łacińskich — Francja, Belgja Luxemburg oraz Hiszpanja—Portugalja—Włochy miałyby utworzyć dwa dalsze okręgi. Autor pomija w zupełności Anglję, która jak dotąd nie brała udziału w manifestacjach europejskich. Obecnie Anglja jednak należy do FIFA, i kto wie czy nie byłaby skłonna, wziąć udział w podobnym turnieju. Dla nas Anglja jest jednostką — dla anglika jednak składa się ona z czterech różnych państw, z Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji. International Board — jest międzynarodowym nie dlatego, że jest organem FIFA. — ale dlatego, że w pojęciu anglików jest organizacją międzynarodową, obejmującą powyższe cztery państwa. Cztery te krainy tworzące razem ojczyznę footballu — mogłyby w przyszłości utworzyć okręg brytyjski — tembardziej, że państwa te między sobą stale mecze o mistrzostwo rozgrywają.

W obrębie okręgów po dwu spotkaniach określanych losowaniem n. p. Holandja—Niemcy i Szwajcarja—Austrja,

zwycięzcy rozgrywaliby mecz decydujący, dający im prawo brania udziału w turnieju końcowym. Turniej ten rozgrywałby się corocznie w mieście, w którem odbywałby się Kongres FIFA, (w 1925 r. odbywa się on w Pradze). Stawałoby do niego 6—7 drużyn, tak, że systemem kołowym grając w ciągu tygodnia w 7 lub 6 spotkaniach możnaby turniej zakończyć — i tytuł mistrza Europy przyznać zwycięzcy. W roku olimpijskim przybywałby jeszcze mistrz Ameryki i ewentualnie inni egzotyczni goście (Egipt, U. S. A.) i turniej olimpijski nie różniłby się od zwykłej rozgrywki czasem i ilością drużyn.

Jakby ta sprawa przedstawiała się z nowego punktu widzenia? Projekt p. Duchenne jest tylko projektem. Dla nas wygląda on bardzo korzystnie. Przyłącza nas terytorjalnie do okręgu w którym mamy wyrobione stosunki, w którym mamy wiele szans wejścia do finału. (Sam Duchenne przyznaje to, umieszczając Polskę w gronie 6 finalistów).

Praktycznie przedstawiałoby to dwa mecze rocznie z państwami bałtyckiemi — które i tak co roku rozgrywamy, oraz wyjazd na tydzień — do której z centralnie położonych stolic — gdzie ewentualnie w pierwszem kole odpadłszy po kilku dniach moglibyśmy powrócić do domu.

Nie jestto więc projekt zły ani nie wykonalny — należy więc o nim pamiętać na Kongresie. A propos — nie od rzeczy byłoby by PZPN. dobrze o majowym Kongresie w Pradze pamiętał. *D.*



Mistrz stolicy K. S. Polonia, Warszawa
u końca sezonu jesiennego. Fot. J. Ryś.

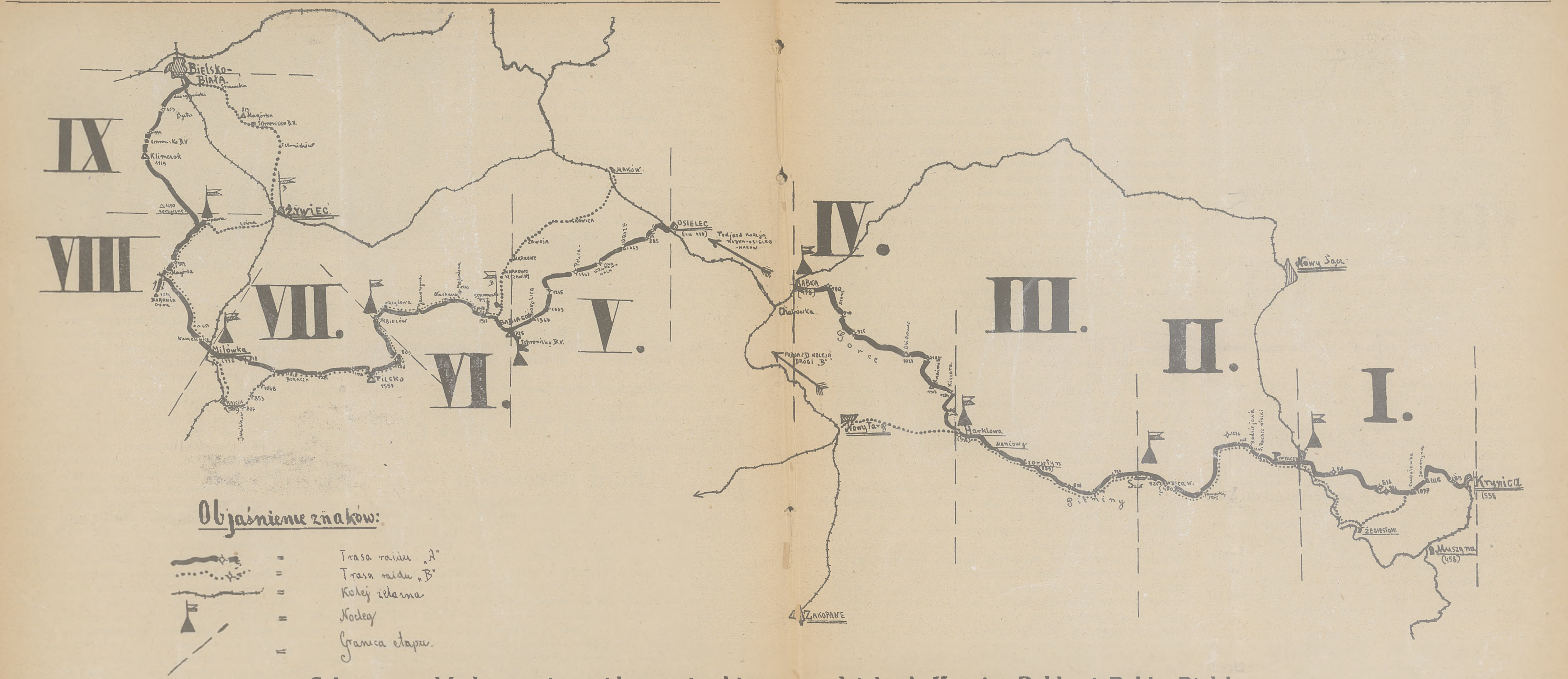
Raid narciarski.

Wiele mówiło się w ostatnich czasach o raidzie narciarskim, któryby przesunął się wzdłuż całego łańcucha Karpat i Beskidu Zachodniego. Był to projekt, który został wysunięty przez Walne Zebranie Związku, i który w lutym przyszłego roku miałby doczekać się realizacji. Mimo, że jak dotąd warunki narciarskie, dosyć niedwuznacznie drwią sokie z wszelkich najskromniejszych bodaj zamiarów, mających na widoku psucie śniegu i znaczenie go narciarskim śladem, wypada projektem tym zająć się bliżej, choćby w imię nadziei, że do czasu raidu śnieg spadnie.

Przy pierwszej ocenie projektu raidu uderza w oczy jego ogrom terenowy, który stawia dzisiaj pod znakiem zapytania możność jego wykonania wogóle. Bądź co bądź, conajmniej pół tysiąca kilometrów, a po prawdzie nie dużo mniej od tysiąca kilometrów, to przestrzeń, na pokonanie której trzeba czasu, sprawnosci i dużej znajomości terenu. Pierwszy warunek to jest czas, przedstawia się bodaj najmniej przychylnie. Na całość raidu liczyć trzeba, z odpowiedniemi przerwami na nieodzowne odpoczynki blisko trzydzieści dni, a więc czas, którym wątpliwe czy który nasz narciarz będzie mógł rozporządzać. Z drugiej strony liczyć się trzeba też z warunkami atmosferycznymi, które mogą być dogodne n. p. we Wschodnich Karpatach, a w Beskidzie zgoła nie przychylne. W końcu nie bez znaczenia są koszta, które z taką wyprawą są związane, koszta, które w obecnej sytuacji finansowej niezbyt wielu narciarzom pozwolą na udział w pierwszorzędnej tej wyprawie. Rozpatrując więc raid pod względem potrzebnego nań czasu i związanych z nim wydatków, należałoby zrezygnować z ciagłości raidu i podzielić go na odpowiednie, cztero lub pięciodniowe odcinki. Każdy taki odcinek, mogłoby zorganizować i obsadzić dane towarzystwo narciarskie, składając się w ten sposób na pewną ogólną sumę, któraby wyraziła się w przejściu całego terenu siłami zbiorowemi.

Niezależnie od potrzebnego na raid czasu, należy także ocenić imprezę ze stanowiska potrzebnej sprawności narciarskiej, których ten raid od uczestników wymagał będzie i to w niektórych miejscach zgoła nie przeciętnej. Nie należy bowiem zapominać, że co innego jest normalna wycieczka narciarska, po której ukończeniu powrócić można w domowe pielesze i odpocząć po trudach, a co innego dłuższa wyprawa, gdzie odpoczywać można tylko podczas noclegu, a wczesnym rankiem zrywać się trzeba do dalszych trudów. Trening więc i wytrzymałość uczestników, muszą więc być odpowiednie, niezależnie od potrzebnej dozy hartu ducha, który nie pozwala z drogi zbyt łatwo powrócić. Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że obciążenie narciarza na dłuższą wyprawę, będzie też bynajmniej nie małe, że prócz odpowiedniej ilości pożywienia, narciarz musi zabrać ze sobą zapasowe odzienie i dobrze wyposażyć się w te części sprzętu, którmi będzie mógł po drodze uzupełnić braki. Plecak więc, który narciarz będzie musiał dźwigać, nie tylko obciąży go należycie, ale także utrudni mu do pewnego stopnia jazdę, która z ciężkim plecakiem nie należy do zadań najłatwiejszych. W końcu nie bez znaczenia jest fakt, że podczas raidu trawersować będzie trzeba niejednokrotnie lesiste zbocza i zjeżdżać na przełaj przez strome i pełne przeszkód stoki, co powiększa wymagania sprawności uczestników raidu. Biorąc więc pod uwagę dość wysoki stopień sprawności, wymagany od członków wyprawy, dojdziemy do wniosku, że podzielenie raidu na niezależne od siebie odcinki, powiązane ze sobą jedynie linją ciągłości, może zapewnić raidowi powodzenie, gdyż kilka dni każdorazowej wyprawy, znacznie łatwiej będzie można odbyć, niż tych dni kilkanaście.

Raid jak wiadomo z ogólnego projektu przesunąć się ma wzdłuż całych prawie Karpat i Beskidu, od Worochty względnie Sławska aż do Cieszyna. Na tym terenie są odcinki dobrze znane narciarzom i łatwo dostępne, ale są też tereny dotychchczas nie zdobyte przez ślad deski narciarskiej i niezwykle trudne do osiągnięcia koleją. Terenów tego rodzaju najwięcej jest we Wschodnich Karpatach i naprawdę trudno przypuszczać, by raid miał tam już dziś szanse większego powodzenia. Należałoby być zadowolonym, gdyby narciarzom tamtejszym udało sie choćby nielicznym oddziałkiem przejść cały odcinek i nawiązać łączność z dalszą czcścią raidu, mającą rozpocząć się w Krynicy. Srodkowa część raidu należy do najłatwiejszych. Okolica stosunkowo ludna, możność dość łatwego nawiązania do linij kolejowych i szos, przedstawia ten odcinek w najbardziej jeszcze przychylnym świetle. Teren jest dość przejrzysty, ma kilka zajmujących problemów turystycznych, stawiających bardzo łagodne wymagania, orjentacja jest łatwa, gdyż większa część grogi leży dość wyraźnie na równoleżniku, a jedyny trawers Gorców idzie granią w otwartym i w niezagmatwanym terenie. Część raidu zachodnia, jest turystycznie trudniejszą



Schemat rozkładu etapów raidu narciarskiego na odcinkach Krynica-Rabka i Rabka-Bielsko.

1. Krynica—Piwniczna. 2. Piwniczna—Szczawnica. 3. Szczawnica—Harklowa. 4. Harklowa—Rabka. 5. Osielec—Babia Góra (szczyt). 6. Babia Góra—Korbielów. 7. Korbielów—Pilsko—Milówka. 8. Milówka—Barania Góra—Lipowa. 9. Lipowa—Bielsko.

i wymaga dość znacznej sprawności narciarskiej, ale zato teren jest stosunkowo bardzo dokładnie znany, a przedewszystkiem wart trudu ze stanowiska przepięknych zjazdów.

Mając zamiar zatrzymać się nieco szczegółowiej nad środkową i zachodnią częścią raidu, czynimy to z powodu przypuszczenia, że te odcinki będą bodaj najpopularniejsze i najprawdopodobniej zgromadzą naiwiększą ilość chętnych. Odcinki te są krótkie, cztero i pięciodniowe, etapy dzienne są stosunkowo, jak na narciarskie możliwości krótkie i leżą na punktach, mogących mieć w przyszłości poważne znaczenie jako środowiska sportów zimowych, których dziś narciarstwo nasze tak chętnie poszukuje (Krynica, Zegiestów, Piwniczna, Szczawnica, Rabka, Rajcza, Milówka, Żywiec). Za błąd teoretyczny linji tych dwuch odcinków uważać można ominięcie Zakopanego i Tatr. Praktycznie jednak błędu tego prawie że uniknąć nie można, gdyż ewentualne zakończenie pierwszego odcinka raidu do Zakopanego musiałoby iść przez mało zajmującą równinę Podhala, a nawiązanie z Zakopanego w prostej linji do Babiej Góry, wymagałoby trawersowania, beznadziejnej pod względem narciarskim, równej jak stół równiny Orawskiej, ciągnącej się na przestrzeni bez mała połowy setki kilometrów.

Odcinek Krynica — Rabka, wymaga cztery dni raidu, czterech etapów, z tem że ostatni nocleg (czwarty) raidu, przypada w Rabce. 1) Pierwszy etap tego odcinka rozciąga się od Krynicy do Piwnicznej. Zasadnicza droga winna objąć wejście na Jaworynę i Czubałówkę (1116 i 1077) i przez wsi Wierchomlę Małą i Wielką, zajmujący zjazd do Piwnicznej. W drodze tej uskutecznić można warjant, zjeżdzając z Jaworyny na Zegiestów i ewentualnie koleją (2 st.) do Piwnicznej. Kolej w Piwnicznej może zabrać tych uczestników, którzy pierwszego tego egzaminu nie zdali najlepiej. 2) Drugi etap może zdobyć w swej drodzy Wielki Rogacz (1181) i Radziejową (1269) i po krótkiej wędrówce granią, wykorzystać piękny zjazd na Jaworki, skąd blisko już do obu Szczawnic, gdzie nocleg. Najsłabsi uczestnicy mogą doliną Czerczy osiągnąć niewysoką przełęcz i łagodnie zjechać przez Jaworki do Szczawnicy.

3) Trzeci etap połączyć należy ze zwiedzeniem Pienin, przyczem najsprawniejsi zwiedzić mogą całe Pieniny, podczas gdy ogólna droga wiedzie wprost na zachód ku Czorsztynowi, przez Maniowy do Harklowej. Dla najsłabszych pozostaje tym razem dość prozaiczna wędrówka szosą do miejsca noclegu, lub zgoła podróż „włókiem" (skijöringiem).

4) Czwarty etap raidu zbacza z dokładnie dotychczas utrzymywanego zachodniego kierunku i po zdobyciu Niedźwiedzia i Obidowca, darzy uczestników znanym zjazdem do Rabki. Etap to narciarsko bardzo łatwy, niemniej jest jednak dość długi, tak że najsłabsi dobrze uczynią kierując się na Nowy Targ włókiem, a stąd koleją do Rabki, lub do Zakopanego, czy do domu.

Jak widzimy cztery te etapy pierwszego odcinku raidu, są bardzo łatwe, każdy z nich zawiera kilka interesujących szczytów i zjazdów, szczyty nie są zbyt wyniosłe, gdyż nigdzie nie sięgają 1300 m. W razie dobrego śniegu i pogody, etapy te zamienić się mogą w nieporównaną wędrówkę wśród przepięknego krajobrazu.

Drugi odcinek raidu Rabka — Bielsko, jest znacznie trudniejszy. Na drodze piętrzą się potężne rozmiarami masywy Babiej góry i Pilska, długie podejścia, długie zajmujące zjazdy, ale i nie najłatwiejsze. Z góry też powiedzieć trzeba, że dla słabych narciarzy nie jest to droga, bo i odstawienie ich z punktów etapowych nie wszędzie jest łatwe. Odcinek ten podzielony jest na pięć etapów, pomiędzy którymi nie niebrak całodniowych marszów.

1) Pierwszy etap rozpoczyna się w Osielcu względnie w Makowie i ogranicza się do zdobycia obu schronisk pod szczytem Babiej Góry leżących. Normalna droga wiedzie z Makowa do polskiego schroniska i jest krótszą i wygodniejszą. Dla tych jednak, którzy niebardzo lubią posuwać się szosą pozostaje długie wejście od Osielca, dające uczestnikom tylko tę satysfakcję, że prowadzi odrazu na szczyt i że zdobywa całą wschodnią grań Babiej Góry. Przypuszczać należy, że z tych względów droga ta znajdzie jednak amatorów, choć jest to „drażnienie zjazdu pod włos".

2) Drugi etap wynagradza dzień poprzedni, gdyż w ca-

łości daje długi i przepiękny zjazd zachodnią granią. Na przełęczy łączą się obie drogi i przez Branę, wiedzie rzadko wprawdzie robiony, ale przepiękny zjazd na Głuchaczki, skąd po zdobyciu Jaworzyny osiąga się zjazdem punkt etapowy w Korbielowie. Podnieść należy, że ci, którzy będą w drugim dniu mieć dość, mogą po osiągnięciu Głuchaczek, użyć trochę jeszcze dobrego zjazdu do Przyborowa, skąd blisko do Jeleśni, gdzie wieczorem czeka zbawcza kolej.

3) Trzeci etap obejmuje zdobycie Pilska i piękny zjazd z niego na Milówkę przez Lipowską i Boraczą Halę. Nieznaczny warjant uskutecznić tu można, zjeżdżając na Rajczę, skąd koleją do Milówki.

4) Dzień czwarty po osiągnięciu przełęczy między Magórką i Baranią Górą leżącej, poświęcić można na wyjście na Baranią Górę, powrót na przełęcz i zjazd do Lipowej, gdzie jedna część uczestników może już się zatrzymać, druga zaś posunie się do Zywca.

5) W piątym dniu, ta część która pozostała w Lipowej, może wyjść na Klimczak i zjechać do Bielska, lub też na Skrzyczne i zjechać w dolinę, skąd koleją do Bielska, lub też najprozaiczniej posunąć się szosą. Partja żywiecka ma w tym dniu przejść grań Magórki (Josefsberg) i zjechać do Bielska. Ostatni etap zresztą, wyposażony w schroniska i mnóstwo dróg narciarskich, będzie godnym finischem tego odcinka.

* * *

Dużo jest niewątpliwie nawet narciarzy, którzy chętnie zapytaliby się, jaki jest właściwie cel tego raidu. Odpowiedź na to i prosta i trudna zarazem. Prosta, gdyż sam czyn jako taki, możność szerokiej propagandy i wciągnięcie w orbitę działań narciarskich szeregu miejscowości dotychczas odłogiem leżących, tłómaczą się same za siebie. Trudna jednak jest odpowiedź z tego względu, że raid ten, narazie przynajmniej nie jest wyposażony w czynniki sportowe jak mierzenie szybkości wyścigu, czy ostatecznie punkta karne, co dałoby raidowi piętno czysto sportowe. Przypuszczać należy jednak, że brak ten zostanie przez organizatorów wypełniony. Dla tych zaś, którzy twierdzą, że rzecz zgoła nie jest możliwą, odpowiemy, że pochody takie, w tempie znacznie szybszem, na odcinkach 200—300 klm., były już w Polsce kilkakrotnie robione z pełnem powodzeniem i to nie tylko za czasów „chmurnych i górnych" narciarstwa, ale i w czasie pełnego rozkwitu kierunku sportowego. *S. F.*

Pogoń w Wiedniu.

(Garść uwag).

Pojechaliśmy do Wiednia, by grać ładnie i fair i z tą myślą, iż nie możemy spodziewać się zwycięstwa, lecz by przegrać honorowo, by wogóle dobrze się zaprezentować Wiedniowi. Stało się lepiej niż Pogoń i cały sport polski się spodziewał. Mistrz Polski pokazał grę, którą nietylko udowodnił, iż jest najlepszą drużyną Polski, lecz także, że sport polski jest groźnym współzawodnikiem i może walczyć z najsilniejszemi drużynami kontynentu. Już odrazu nasuwały się dla drużyny wielkie trudności. Po ciężkiej podróży 18-godzinnej i małym srosunkowo wypoczynku miała Pogoń grać z Simmeringem i Hakoahem.

Gdy przed grą z Simmeringem zaczął padać ulewny deszcz i nie przestawał, szanse Pogoni były fatalne. Wiedeńczycy liczyli na pewne zwycięstwo Simmeringu z różnicą 3—4 bramek, bo któż mógł się spodziewać, aby Pogoń na takim terenie potrafiła oprzeć się lotnemu atakowi Simmeringu. Jednak już po kilku minutach gry spostrzeżono, że nasi bardzo prędko zapoznali się z boiskiem. Simmering widząc, iż kombinacja i technika nie wiele pomogą, zaczął z każdej pozycji strzelać, bo spodziewał się iż mokra i ciężka piłka odmówi posłuszeństwa Görlitzowi. Ten jednak zupełnie flegmatycznie likwidował każdą piłkę i wyprowadzał z równowagi atak gospodarzy.

Jeśli Pogoń przy stanie 1:0 nie wyrównała, to dlatego, iż z powodu wielkiego błota na boisku koło bramki gospodarzy atak Pogoni nie był w stanie piłki wydobyć. Poniedziałkowa prasa wiedeńska przepowiadała zwzcięstwo Hakoahowi, jednakowoż z zastrzeżeniem, że stanie się to wtedy jeśli będzie ona grała z największą ambicją. I znowu zrobiła drużyna Pogoni Wiedniowi niespodziankę, bo grała tak, iż wątpić należy, czy jakaś drużyna wiedeńska w obecnej formie potrafiłaby ją pokonać. Wiedeńczycy usprawiedliwiali swe powodzenie tem, iż nie wstawiono Guttmana i Golda, lecz tłómaczenie to nie wytrzymuje krytyki, bo przecież Hakoah grał szereg ciężkich zawodów bez tych graczy i odnosił sukcesy. Rozegranie dzień przedtem zawodów z Wackerem było takim samym handicapem, jak dla Pogoni gra z Simmeringiem po podróży. Prawdziwym powodem wyniku remisowego była niezwykle ambitna i skuteczna gra Pogoni od początku, co wyprowadziło z równowagi wiedeńczyków i ci mogli być szczęśliwymi, iż mieli na bramce Fabiana, bo atak Pogoni był o wiele groźniejszy od ataku Hakoahu. Sędzia p. Komar był słabym i stanowczo więcej błędów popełnił na niekorzyść Pogoni. Najlepszym dowodem dobrej gry Pogoni było to, iż publiczność w 90 proc. stronnicza dla Hakoahu, przy każdej udatnej akcji Pogoni gorąco ją oklaskiwała i zachęcała, każde zaś mylne orzeczenie sędziego przyjmowała z oburzeniem a nastrój był taki, jakby była to gra o mistrzostwo. Görlitz jako bramkarz Pogoni był bohaterem obu dni. Zaimponował on swoim spokojem, świetną orjentacją a nadewszystko sposobem obrony. Obrońcy Olearczyk i Gebartowski wbrew wszelkim obawom nietylko nie zawiedli, lecz przeciwnie Olearczyk wykazał znaczną poprawę, a grę Gebartowskiego należy nazwać doskonałą. W obu tych zawodach wykazał Gebartowski, iż powinien być bezwarunkowo graczem reprezentacji.

Linja pomocy, ta do niedawna pięta achillesowa Pogoni, przedstawiła się dobrze. Pod względem technicznym jedynie Hanke dorównywał, jeśli nie przewyższał swe vis a vis, Gulicz i Fichtel pod tym względem słabsi, energją swoją i wytrzymałością nadrabiali braki. Z tej trójki wyróżnił się Fichtel, bo miał w obu zawodach bardzo niebezpiecznych graczy do trzymania. Atak Pogoni w dniu pierwszym słaby, grający niżej formy, w zawodach z Hakoahem był stale bardzo groźny. Słonecki według naszej, to znaczy Pogoni opinji, w pierwszym dniu słaby, w drugim dniu bardzo dobry, podobał się Wiedeńczykom w oba dni swoją lotnością i dobremi centrami. Batsch w pierwszym dniu słaby, nie czuł się swojsko na ciężkim terenie, nie umiał wykorzystać dobrych pozycyj, w drugim dniu znacznie lepszy, pod względem technicznym zaś najlepszy z ataku. Kuchar w oba dni niesłychanie pracowity, wydał ze siebie wszystko, nie miał jednak wiele szczęścia. Garbień w pierwszym dniu słabszy, w zawodach z Hakoahem szedł swoją znaną zaciętością i potrafił stać się groźnym. Szabakiewicz na lewem skrzydle grał w oba dni bardzo dobrze. Swietny bieg, dobre centry a co najważniejsze bardzo dobry strzał (jego goal z Hakoahem był wspaniały).

Prasa wiedeńska po zawodach Pogoni.

Neues Montagsblatt: Lwowianie okazali się drużyną bardzo dobrą, gra ona fair, dobrze kombinuje, i zwycięstwo Simmeringowi nie zrobiła łatwem, gdyby atak był pewniejszy siebie, wynik mógł być zupełnie inny. Mimo największych wysiłków, nie potrafił Simmering prócz karnego niczego osiągnąć. Najlepszym był Görlitz.

Sonn und Montagszeitung żałuje iż w zawodach z Simmeringem nie mogła Pogoń z powodu ciężkiego terenu pokazać gry na którą ją stać, jednakowoż gra jej była dobra, a na szczególną uwagę zasługują Görlitz i Batsch, bardzo dobre wrażenie zrobiła gra fair.

Der Morgen żałuje iż deszcz nie pozwolił w zawodach z Simmeringem rozwinąć gry należytej, jednak zaznacza,

iż drużyna Pogoni dorównuje zupełnie wiedeńskiej klasie. Pogoń zrobiła bardzo dobre wrażenie.

Der Montag jest zdumiony grą Pogoni, która pod względem technicznym była równym przeciwnikiem, a ustępowała taktycznie tylko dlatego, iż Horwath kierował grą, Pogoń zrobiła bardzo dobre wrażenie, drużyna jednolita, znakomitym jest bramkarz.

Wiener Morgenzeitung: Pogoń potrafiła uzyskać dobre wyniki. Dobra opinja jest zupełnie uzasadniona. Jeśli w zawodach z Simmeringiem z powodu ciężkiego terenu nie pokazała wszystkiego, to w spotkaniu z Hakoahem udowodniła, iż piłka nożna w Polsce zrobiła olbrzymie postępy. Drużyna złożona jest z silnych graczy, dobry bramkarz, obrońcy pewni, pomoc dobrze się ustawia, atak wykorzystuje dobre skrzydła, zwłaszcza lewe, które jest bardzo dobre. Dyspozycja strzałowa dobra, opanowanie piłki na dość wysokim poziomie. Po uzupełnieniu braków, będzie Pogoń znacznie groźniejszą drużyną.

Sport Tagblatt podaje w 2 dniach bardzo obszerne sprawozdanie z pobytu Pogoni. Pogoń przedstawiła się Wiedniowi bardzo dobrze. W pierwszych zawodach z Simmeringiem z powodu ulewnego deszczu nie mogła drużyna rozwinąć się, ale w spotkaniu z Hakoahem okazała się Pogoń równorzędnym przeciwnikiem. Okazało się, iż sport polski zrobił bardzo ładne postępy, a następnego pobytu Pogoni w Wiedniu będą oczekiwać tutejsze sfery sportowe z daleko większem zainteresowaniem. Najlepszymi graczami są: Görlitz, Gebartowski, Kuchar, Słonecki i Szabakiewicz. Zaimpopowało wytrzymanie szalonego tempa oraz gra fair, jeśli przychodziło do tak zwanego „starcia", to Pogoń czyniła to znacznie lepiej od Hakoahu.

Extrablatt chwali grę fair Pogoni, jej dyscyplinę i twierdzi, że lwiowianie pokazali się z bardzo dobrej strony, na wyróżnienie zasługują Görlitz, Kuchar, Batsch i Szabakiewicz. Hakoah winien być zadowolony, że nie przegrał zawodów.

Der Tag; zawody Pogoni z Hakoahem są senzacją. Lwowianie pokazali świetną i szybką grę, wytrzymałość i przy większem szczęściu powinni byli wygrać. Cała drużyna okazała się zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

Der Abend chwali całą drużynę za jej grę i pisze, iż jedynie Fabianowi Hakoah zawdzięcza wynik remisowy.

N. W. Journal stwierdza, że Pogoń świetnie się zaprezentowała. Gra ona fair i mimo pewnych braków technicznych była groźnym przeciwnikiem.

Inne pisma, jak Neue Freie Presse, Arbeiter Zeitung, Tagblatt, Reichspost, Sportblatt, i t. d. również umieściły bardzo dobre recenzje. *K. Rosner.*

Ogniska sportów zimowych Szwajcarji.

Szwajcarja dzięki swemu położeniu geograficznemu doskonale się nadaje do przeróżnych sportów zimowych. Ma też wiele miejscowości wspaniale urządzonych i z tego słynących. Postaramy się wymienić najbardziej znane i uczęszczane.

Sankt-Moritz — centrum światowe sportów zimowych. Położone na wysokości 1800 metrów nad poziom morza, na południu Szwajcarji, przy śniegu i wiecznym lodzie, a jednocześnie braku wiatrów, stanowi idealne wprost miejsce zimowych zawodów sportowych. Sankt-Moritz znane jest ze swych terenów saneczkowych, narciarskich, hockey'owych, dwunastu torów łyżwiarskich zwykłych i jednego tak zwarego „holenderskiego". W roku 1925 w Sankt-Moritz zostaną rozegrane zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy 7 i 8 lutego, oraz zawody saneczkowe „Derby de bobsleigh„ — 12 lutego.



Drużyna piłkarska prasy warszawskiej. Fot. J. Ryś.

Davos — położone na wysokości 1560 metrów n. p. morza, zajmuje pierwsze miejsce pośród znanych i obecnie najmodniejszych centrów zimowych. Odznacza się brakiem zimnych wiatrów i zawieji. Sportsmeni najróżniejszych odcieni znajdą tu doskonałe tereny, tak więc narciarze na Bolgen, łyżwiarze i saneczkarze na torach Klosters (3 km.), lub Schatzalp (3 km. 400 m.).

Gstaad — 1500 metrów n. p. morza. Jest to miejscowość wyróżniana specjalnie przez cudzoziemców, zarówno zimą jak i latem. Ze wszystkich stron okrążona górami pokrytemi śniegiem. Gstaad ma klimat łagodny i zdrowy, nadający się również do celów leczniczych. Silnie rozwinięte życie sportowe znajduje tu doskonałe tereny dla początkujących, oraz wytrawnych narciarzy. Obok tego posiada Gstaad ślizgawkę o powieszchni 4·5 km.², dwa tory saneczkowe o długości 5 km. 500 metrów.

Grindenwald — 1500 metrów n. p. morza, jedno z najstarszych miejsc szwajcarskich sportów zimowych. Pierwsze zawody sportowe rozegrano tu zimą 1865 roku. Miejscowość piękna, istny raj zimowy, bez mgieł, pełna wiecznie królującego słońca i puszystego śniegu. Wspaniałe tereny narciarskie, wielka skocznia, dziewięć torów łyżwiarskich, pięć saneczkowych; to urządzenie Grindenwaldu.

Arosa — 1760-1856 metrów n. p. morza. Najwyżej położona stacja klimatyczna Szwajcarji, znana ze swych zalet klimatycznych latem i sportowych zimą. Posiada również doskonałe tereny narciarskie, dwa wielkie tory łyżwiarskie i saneczkowe długosci 1200 metrów. Obok wyżej wspomnianych miejscowości należy jeszcze wymienić Engelberg 1023 m. n. p. morza, odległy o 2 godziny drogi od Lucerny z jednym z najpiękniejszych torów saneczkowych Szwajcarji długości 3500 metrów, trzema torami łyżwiarskimi i terenami narciarskimi, następnie Villars — 1220 metrów n. p. morza, posiadające tor bobsleigh'owy długości 9 km., skocznię, liczne ślizgawki, z których jedna ma 1400 m. obwodu. W końcu licznie odwiedzane bywają: Murren — 1650 metrów n. p. morza. Tereny narciarskie, tor łyżwiarski 5000 metrów. Caux — 1121 metrów n. p. morza. Dwa boiska curling'owe, hockey'owe oraz Chateau d' Oex — 998 metrów n. p. morza. Tor saneczkowy 1500 m. gługości. *(s).*

Lotnictwo a sport.

Lotnictwo jako sport powiem wprost w Polsce nie egzystuje. Można go się dopatrzeć jedynie w lotnictwie wojskowem, lecz w pojęciu czysto sportowem dopiero w ostatnich czasach daje się zauważyć w tym kierunku pewna zmiana na lepsze. Przyczyna tego objawu tkwi naturalnie w samem założeniu, gdyż jako organizacja czysto wojskowa, mająca ściśle określone wytyczne i cele, nie może iść po linji wyłącznej „lotnictwo dla sportu" — a musi przedewszystkiem uwzaledniać sobie właściwe zadania. Nieliczne próby czysto sportowej natury, jak loty bezsilnikowe, urządzone w roku ubiegłym nie pozwalają jeszcze skonstatować iż sport ten u nas istnieje.

Nim jednak rozpatrzymy co nam czynić wypada, by sport ten u nas powołać do życia, uważam za wskazane zastanowić się nad tem, co należy rozumieć pod definicją lotnictwa sportowego.

Definicja „sportu" jako takiego, była już niejednokrotnie na łamach prasy sportowej poruszana i komentowana a konkluzja z tych rozstrząsań taka, iż jedne gałęzi sportu dadzą się łatwo pod tę definicję podciągnąć, a inne nasuwają pewnego rodzaju wątpliwości, czy czynności te są sportowej natury. Zdaniem mojem należy dwie rzezy odróżnić:

1) podział gałęzi sportu na ćwiczenia, mające na celu rozwój czysto fizyczny, intellektualny lub też obu kierunków równocześnie,

2) podział gałęzi sportu na stopnie, to znaczy skwalifikowanie tych gałęzi, która z nich jest wyższą od innych.

Podział pierwszy nie nasuwa trudności i łatwo można powiedzieć, że n. p. rzut dyskiem, skoki, gimnastyka na przyrządach etc. rozwijają nas pod względem czysto fizycznym. Potem idą gry w piłkę, tennis, narciarstwo etc., które rozwijają nietylko fizycznie lecz i intellektualnie przez ćwiczenie bystrości, orjentacji, kombinowania i t. d. W końcu mamy gałęzi sportu, które nie wpływają na rozwój fizyczny, a tylko intellektu. I tu szłusznie obok automobilizmu, żeglarstwa i wielu innych zaliczę i grę w szachy. Tu też należeć pędzie lotnictwo.

Podział drugi nie jest tak łatwy do przeprowadzenia, gdyż składa się na niego wiele czynników. W ramach podziału pierwszego można stworzyć pewną ogólną grupę, którą dadzą mi gałęzie ćwiczeń natury czysto fizycznej. Drugą z rzędu grupę utworzy tak 2 jak i 3 grupa podziału pierwszego, zależnie od trudności jakie nastręcza dopięcie maksimum osiągalnej sprawności. I tak powiem dla przykładu, iż od gry w bilard będzie trudniejsza gra w piłkę nożną od tegoż strzelanie, potem gra w tennis, dalej kierowanie samochodem. Na jednym z najwyższych szczebli pozwolę sobie postawić lotnictwo. Dlaczego? Otóż jakkolwiek lotnictwo wyrabia tylko intellektualnie i wymaga bardzo szybkiej orjentacji, bystrości, inteligencji, wyczucia sytuacji, niemniej przeto koniecznym jest jaknajlepszy rozwój fizyczny. Spotykałem się niejednokrotnie ze zdaniem, że lotnik nie musi być doskonałym pod względem fizycznym i twierdzono uparcie, że wystarczy by był on zdrowym, nawet pewnego rodzaju nerwowość nie odgrywa roli, gdyż nerwowo reaguje się nie pod każdym względem i gdy w życiu codziennym jest może nerwowym, uspakaja się i jest zupełnie opanowany, gdy siada do maszyny. Smiem takiemu twierdzeniu kategorycznie zaprzeczyć. Jest to tylko złudzeniem powszechnie w życiu spotykanem i dlatego bierze się to za podstawę do takiego twierdzenia, lecz w momentach krytycznych lub w jakiś czas potem natura musi zareagować.

Pragnąc rzucić pewne światło, pozwolę sobie podać osobiste wrażenia porucznika-pilota amerykańskiej marynarki Alforda Williams'a, zwycięzcy wyścigów w St. Louis w Ameryce na płatowcu Curtiss R 2 C 1. w październiku 1923 r.

„243 mile na godzinę, to okrutna szybkość i nadmierne nadwyrężenie pilota. Zamknąłem oczy i wyleciałem. A póżniej wieża demarkacyjna, przytem to straszne uczucie niemocy, potem dalej ta okrutna szybkość a obok migające światła i barwy. Sześć lat trenowałem na ten dzień. Bardzo uważałem na to, by siedzieć jak przykuty. W zeszłym roku w Detroit zerwał mi prąd powietrza czapkę, porozrywał mi ją i śmigał nią po twarzy. To też tą razą sam sobie ją przygotowałem i silnym rzemykiem zapiąłem pod brodą. Okulary także przypiąłem paskiem skórzanym. Pasami przypiąłem się przez ramiona i w pasie możliwie jak najsilniej do krawędzi mojego siodełka. W czasie całego lotu nie przesunąłem się nawet na szerokość palca w mojem siedzeniu, tak silnie byłem przypięty. W zeszłym roku w starym samolocie typu Ascota w Detroit dostałem powietrznej choroby, gdyż ustawicznie ruszałem się w swojem siedzeniu. W tegorocznych wyścigach „Pulitze" pokazał mi szybkościomierz przy łagodnym locie ślizgowym na początku wyścigu 450 km. na godzinę, potem już leciałem poziomo. Zbliżyłem] się do pierwszej wieży demarkacyjnej i pomyślałem sobie „żyłeś dosyć długo". Jest u lotników znaną rzeczą, że przy dużej szybkosci każda krzywizna przyprowadza o pewną utratę przytomności. To uczucie powtarzało mi się przy każdym zwrocie. Ma się wrażenie, że zostanie się wyciśniętym na drugą stronę kadłuba a przed oczyma robi się czarno. Wszystka krew ucieka z głowy i stąd to uczucie osłabienia.

Skoro potem samolot znów leci po prostej, wraca się powoli do zmysłów. Gdy leciałem obok wieży demarkacyjnej, zwracałem całą moją uwagę na to, by utrzymać kurs i nie stracić odstępu. Przy każdej krzywiźnie śledziłem jak najściślej za wytycznemi, skoro tylko wróciłem do przytomności. Już w czasie moich treningów starałem się przyzwyczająć do tego uczucia osłabienia i to mi pomogło. Takie wyścigi samolotów to nie znaczy tylko, jak myślą niejedni, wziąć samolot, przywiązać się i polecieć. Ja latami przygotowywałom się na ten jeden dzień. W czasie treningu stawiałem sobie wszelkie zadania, jakie mogą mi się nadarzyć w czasie wyścigów. Pole widzenia pilota z siedzenia jest ograniczone tylko do szybki ochronnej przed siedzeniem o rozmiarach 5x15 cm. Wyglądanie bokiem przy tak dużej szybkości jest wykluczone i działałoby tak, jak uderzenie pięścią w twarz. To też w czasie moich ćwiczebnych lotów na De Havillandzie zasmarowałem sobie tłuszczem szybkę ochronną tak, że tylko otwór 5x15 cm. został mi przejrzysty.

W czasie wyścigu tłumu ludzi wogóle nie widziałem. Wogóle nie zdawałem sobie z tego sprawy, że lecę na wysokości tylko około 60 metrów nad głowami około 50.000 ludzi, nad głowami nastraszonej masy, jak żądny zemsty, niespełna zmysłów, ptak. W czasie mych lotów treningowych nie było tam ludzi, nie nauczyłem się więc patrzeć na nich. Interesowały mnie tylko moje punkty orjentacyjne.

Skoro podźwignąłem się z pierwszej mojej krzywizny, pierwsze co zobaczyłemi była grupa budynków z białem „Verputz" (napis nazwy miejscowości). A więc, Bogu dzięki dobrze, krzywiznę miałem za sobą i kurs szedł dalej prosto, teraz wzdłuż brzegu Missouri. Wytyczną linją było mi ostre odgraniczenie wody od drzew. Dalej z szybkością 6—4 km. na minutę, co przechodzi słuch i wzrok. I cały czas byłem zajęty szukaniem punktów orjentacyjnych, zupełnie jak w czasie fotografowania przeoczy się w ciągu 15 sek. właściwy moment i już jest zapóżno.

Prawy brzeg Misouri znika. Następny punkt wytyczny jest bagnista równina, a dalej szukam oczyma czerwonych budynków stacji. To już jest znak do robienia zwrotu. Wyraźnie odróżnić wież demarkacyjnych nie jestem w stanie, ale musi ona tu być. Przelatuje mi to w ostatniej chwili przez myśl i potem znów to uczucie mdlenia, słabości i wewnętrzny głos rozsądku: tylko teraz nie być nerwowym lub niecierpliwym. Znów widzę, pierwsza runda skończona — kurs prowadzi prosto. I tu znów przyjazne, uspokajające szyny kolejowe, które kilometrami znaczą mi drogę. Przez

cały czas lotu, rączkę od gazu miałem na pełnym gazie. Dopiero 3 dni przed wyścigami został rozwiązany problem, jak ma się brać krzywizny nad wieżami demarkacyjnemi. Między pilotami było w tym względzie rozdwojenie, jak lot po trójkącie najlepiej będzie wykonać i czy odjąć gaz i tuż jaknajbliżej wieży przelecieć, by jaknajbardziej na długości drogi oszcządzać, czy na pełnym gazie w szerszej krzywiźnie oblecieć wieżę, by potem przez większą szybkość drogę nadrobić. Trzy dni przed wyścigiem, wypróbowałem oba sposoby. Przy wąskiej krzywiźnie na zredukowanym gazie, potrzebuje mój motor prawie 5 km., by znów powrócić do pełnej ilości obrotów, przy szerszej krzywiźnie około wieży na pełnym gazie, nie powstaje prawie żadna zwłoka w czasie. To też użyłem ostatniego sposobu. Z pośród wszystkich 6-ciu uczestników ja najłagodniejsze krzywizny robiłem.

Lądowanie. — To zostawiam mojemu samolotowi. — Ja muszę tylko utrzymać kierunek i zachowywać się jaknajspokojniej. Jak na wielkiej powietrzem nadętej poduszce obniżam się w dół. Trudne jest tylko zmniejszenie szybkości lotu z 390 na około 190 km./godz. Dwa razy podchodzić nie potrzebuję nigdy". (Dok. nast.)

LOTNICTWO

Loty naukowe w krajach podbiegunowych. Ostatnio powróciła do Anglji ekspedycja naukowa, wysłana przez uniwersytet w Oxfordzie, z pod bieguna północnego, przywożąc ze sobą obfite zdobycze w postaci szkieletów zwierzęcych, zabitych rzadkich ptaków i dotychczas nieosiągniętym materjałem zdjęć filmowych. Największe korzyści przyniosły loty nad krajem położonym na północ od Szpicbergu. Lotów dokonał znany lotnik angielski Gibb Ellis na hydropłatowcu Avro 180 HP, przebywając w łącznej sumie drogę powietrzną 2252 klm. i osiągając 80° 15' szerokości północnej, Zastosowany typ płatowca wykazał doskonałe właściwości i dał się temsamem użyć w tak trudnych warunkach atmosferycznych z bardzo dodatnim wynikiem. Długie noce arktyczne urozmaicali sobie uczestnicy wyprawy, odbierając radjo-depesze i słuchając koncertów nadawanych w Londynie.

Nowe rekordy. Ostatni rekord światowy wysokości Sadi Lecointe'a ustanowiony w październiku 1923 r. 11.145 m. pobity został 10 października br. na lotnisku w Villaconbloy przez pilota Callizo, który osiągnął 11.841 m.

Rozpowszechniony swego czasu w marcu br. komunikat o pobiciu rekordu wysokości przez amerykanina pil. Macready okazał się błędnym, gdyż wymienionemu udało się osiągnąć wówczas tylko 10.456 m.

Pilot Bonnet ustanowił francuski rekord szybkości bijąc temsamem Sadi Lecointe'a. Bonnet osiągnął około Istres 389 klm./godz. Rekord światowy amerykańskiego pilota Williams'a wynosił 430 km/godz.

Loty żaglowe w Ariago. Niemieccy lotnicy udali się ze swymi żaglowcami do Ariago, spodziewając się, dzięki tamtejszym specjalnie dogodnym warunkom, osiągnąć nadzwyczajne rezultaty. Z powodu braku jednak wiatru wyniki były przeciętne i jedynie udało się ustanowić im nowy rekord długości lotu na żaglowcu. Pilot Martens przeleciał na żaglowcu „Moritz" 19·1 klm. (Dotychczasowy najdalszy lot żaglowca wynosił 18·7 km., pilot Bosch na „Konsulu").

HOCKEY NA LODZIE.

Angielscy trenerzy w Wiedniu. W tych dniach przybyło do Wiednia dwóch studentów angielskiego uniwersytetu w Oxfordzie, Dunlop i Johnson, którzy korzystając z feryj świątecznych, udzielą tamtejszym towarzystwom łyżwiarskim cennych wskazówek w tej tak mało u nas znanej i rozpowszechnionej grze hockey'u. Z Wiednia udadzą się trenerzy do Budapesztu i Zurychu.



Otwarcie boiska R. K. S. Skra w Warszawie.
Moment z zawodów Warszawianka — Skra. Fot. J. Ryś.

PŁYWANIE.

Arne Borg zwycięża Weissmüllera. Dnia 8 bm. odbył się w Sztokholmie z napięciem oczekiwany mecz pływacki między szwedem Borgiem a amerykaninem, wielokrotnym rekordsmanem świata, Weissmüllerem. Spotkanie to mogące bezsprzecznie należeć w czasie poolimpijskim do najciekawszych, wygrywa gładko Arne Borg, przebywając dystans 500 metrów w czasie 6 m. 19·6 sek. Międzyczasy, jakie Borg osiągnął, były: 100 m. w 1 min. 4 sek., 200 m. w 2:20·5, 400 m. w 5:01, 500 m. w 6:19·6. Polski rekord na tym dystansie wynosi 9:54·3!!!

AUTOMOBILIZM.

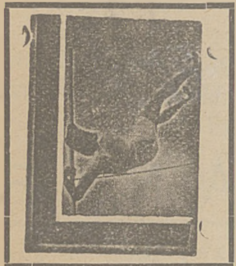
Drugi autodrom w Hiszpanji ma być otwarty w odległości 10 km. od Madrytu w Canillejas z okazji zawodów automobilowych o wielką nagrodę Europy r. 1926. Budowę autodromu ma sfinansować towarzystwo, rozporządzające 4 miljonami pesetów. Będzie to drugi autodrom Hiszpanji, obok doskonałego toru w Sitges koło Barcelony. Towarzystwo zamierza wybudować przy autodromie tor do wyścigów konnych oraz liczne boiska sportowe do najróżnorodniejszych sportów, jak również i pływalnie. Również z tego powodu ma ulec też zmianie nazwa autodromu na polydrom.

Sposób na sposób. Wobec znanej surowości nowojorskich przepisów policyjnych, regulujących ruch automobilowy,



Mimo zimowej pory publiczność warszawska nawiedza chętnie widowiska sportowe.

znajdowali się krewcy szoferzy w ostatnich czasach często przed obliczem dyrektorów ruchu tamtejszych urzędów policyjnych, którzy bez miłozierdzia karali doprowadzonów przestępców. Ale, że i tym ostatnim było tego już zadużo, a ostatnia wojna dała ludziom różne przeciwko bliźnim sposoby walki, postanowili nowojorscy kierowcy zasłaniać przed ciekawym wzrokiem władzy numera swych wozów gazem. Jak postanowili, tak też zrobili. Ostatnio więc zdarza się często, że mała ilość titan-chloridu, puszczana specjalnym otworem do rury wybuchowej, zasłania białym obłokiem umykającego winowajcę. Co też teraz zrobi nowojorska policja?



LEKKA ATLETYKA.

Bieg drużynowy Hiszpanja—Włochy. Dnia 8 grudnia odbył się w Barcelonie 14-kilometrowy bieg drużynowy Hiszpanja—Włochy, zakończony zwycięstwem hiszpanów. Indywidualnie zajęli pierwsze 3 miejsca: 1) Beroni (Włochy) 51:08·8, 2) Kaulautsch (H.) 51:33, 3) włoch Bertini.

Bieg treningowy K. S. Polonii. W odbywających się systematycznie biegach treningowych K. S. Polonni w Agrikoli, zajął ostatniej niedzieli pierwsze miejsce de Vision, drugie Filc.



KOLARSTWO

Nowojorski sześciodniowy wyścig parami. Celem bliższego zapoznania czytelników z istotą takiego wyścigu — wyjaśniamy, że podobne wyścigi rozgrywane są parami w ten sposób, że jeden z kolarzy jedzie, a drugi wypoczywa. Zmiany następują w dowolnym lub oznaczonym z góry czasie. Para ma jednakowy ubiór. Ze względu na czas i trening jaki takie biegi wymagają — są one przeważnie rozgrywane przez zawodowców. Biegi odbywają się stale na torach kolarskich.

Zawody o których piszemy zostały rozegrane na nowojorskim torze kolarskim w Madison Square Garden i były 32 z rzędu. Wyścig zakończony został w nocy ostatniej niedzieli po bardzo zaciętej i pełnej emocji walce — zwycięstwem pary amerykańsko-belgijskiej Mac—Namara—Van Kempen. Drugie miejsce zajmuje para belgijsko-włoska Walthur jun.—Giorgetti. W zawodach uczestniczyło 15 par, pierwszorzędnych specjalistów tego rodzaju wyścigów.

Bieg godzinny w Berlinie. Podczas otwarcia zimowego toru kolarskiego w berlińskim pałacu sportowym — urządzono godzinny bieg parami, przy udziale 12 par. Bieg rozpoczęto bardzo ostrem tempem — zmiany następowały jedna po drugiej — tak, że w pół godziny przebyto 20·610 klm., a cała przestrzeń pokryta w jednej godzinie wyniosła 30·650 m. Zwyciężyła para A. Meyer—Jenske.

Francuskie amatorskie rekordy kolarskie. Cyklista francuski Heron, ustanowił ostatnio kilka nieoficjalnych rekordów (amatorskich) na torze Montlhery, będąc prowadzony przez leadera Paserieuson, na motocyklu zaopatrzonym w 60 cm. rolkę ochronną. Heron uzyskał następujące czasy: 5 klm. — 4 min. 25,2 sek., 10 klm. — 8 min. 16 sek., 20 klm. — 15 m. 38 sek., 30 klm. — 21 min. 49,4 sek., 40 klm. — 29 min. 59,6 sek., 50 klm. — 37 min. 11·6 s. W ciągu pół godziny Heron przebył 40,01 klm. Podczas przejeżdżania 55-go kilometra zaczął padać deszcz, wobec czego Heron zmuszony był zaprzestać dalszej jazdy i zejść z toru.

Przegląd zagraniczny.

Wielkie kluby międzynarodowej „arystokracji" sportowej święcą co pewien czas swoje jubileusze z wielką uroczystością. **25 lecie F. C. Barcelona** było też wypadkiem nadzwyczajnym. Przedewszystkiem pod względem sportowym. Football został uwzględniony w meczu FC Barcelona—Real Union Irun. Przeciwnicy spotkali się ostatni raz przed rokiem w półfinale mistrzostwa Hiszpanji. Irun zwyciężył 6:1, i odtąd jedyną myślą Barcelony był rewanż. Spotkanie to uroczyste w obecności 25000 widzów zakończyło się nizkiem zwycięstwem Barcelony 1:0. Musiała jednak dnia następnego uledz Irun'owi 3:2 — rewanż więc nie był zupełny.

Obok manifestacji footballowych lekka atletyka miała też swój udział. Puhar Pedro Prat — wędrowna nagroda w biegu długodystansowym dla najlepszej drużyny hiszpańskiej, został zdobyty przez C. D. Espanol 29 punktami przed F. C. Barcelona (33 punkty). Oprócz hiszpanów brali w powyższym biegu udział także liczni cudzoziemcy, jakoto Włosi Speroni (zwycięzca), Bertini, Davoli — oraz Belgowie de Grande i Putte. Bieg był pomyślany jako bieg po mieście. Czas zwycięzcy 51' — drugi, hiszpan Palau w 20" po nim.

Zawody lekkoatletyczne z udziałem francuzów nie dały wspaniałych rezultatów. O ile w piłce nożnej nie możemy się z potomkami hidalgów równać, o tyle w lekkiej atletyce mecz Hiszpanja—Polska nie wyglądałby dla nas niepomyślnie. Wyniki: 100 m. Mourlon (Francja) $11^2/_5$", 400 m. Teneveau (Francja) $53^1/_5$", 3000 m. Marchal (Francja) 9' $59^1/_5$", 200 m. Mourlon $23^1/_5$", skok w wyż Irigoyen (Hiszpanja) 180 cm., trójskok Roblos (Hiszpanja) 1300 cm, skok w dal Robles 620 cm., rzut oszczepem Bru (Hiszpanja) 4776·5 cm. — Sztafetę „olimpijską" wzięła Olympique z Psryża w czasie 3'34".

Tyle o stronie sportowej. Jeżeli dodamy, że 500 uczestników przyjęto na bankiecie, możemy być pewni, że i strona „zabawowa" nie pozostawiała nic do życzenia.

Mecz międzynarodowy **Szwajcarja—Niemcy** odbyty ostatniej niedzieli w Stuttgarnie dał, jak już donosiliśmy wynik nierozstrzygnięty 1:1. Dziś garść szczegółów. Football niemiecki, silny i doskonale zorganizowany, nie jest w stanie rozstrzygnąć w bieżącym sezonie dla siebie ani jednego meczu. Znać jednak pewien postęp. Przegrawszy ze Szwedami 4:1, z Włochami już tylko 1:0, uzyskują obecnie, przeciwko, na papierze przynajmniej, najsilniejszemu na kontynencie przeciwnikowi wynik nierozegrany. Zobaczymy co będzie dalej. Obrawszy spotkanie z całego szumu reklamy politycznej w jaki je prasa niemiecka ubiera,

widzimy spotkanie dwu dobrych, twardo grających drużyn, pozbawione finezji technicznej i lekkiej a pięknej gry — pełne natomiast gorącej chęci zwycięstwa i energicznej a celowej gry.

Drużyna szwajcarska nie była tak jednolitą, jak ogólnie przewidywano. Z olimpijskiej jedenastki tylko 7 graczy zatrzymano. Schnebeli na backu, Osterwalder w pomocy i obaj skrzydłowi Müller i Weiler nie grali w Paryżu. Natomiast trójka środkowa Abegglen, Dietriech, Pache oraz Schmiedlin na środku pomocy i Ramsayer w obronie a Pulver w bramce zostali zatrzymani. W niemieckiej drużynie, złożonej z reprezentantów całych prawie Niemiec, na pierwsze miejsce zasługuje bramkarz Stuhlfaut. Bramka, którą puścił, była rzeczywiscie bardzo trudną po obrony. Pache centruje, Müller przejmuje piłkę, podchodzi pod bramkę i strzela, Stuhlfaut pada i odbija, nim jednak zdołał się podnieść, nadbiega Dietrich i koło niego strzela nieuchronną bramkę. Po pauzie niemcy zbierają się energicznie do ataku. Praca Pulver'a i Ramsayera wychodzi w całej pełni, gdyż oni głównie biorą na siebie ciężar obrony, mimo, że nawet atak w decydujących momentach się cofa. Niemcy grają z pechem, już wydaje się, że wszystkie nadzieje dla nich znikły, gdy 71 min. z kombinacji Harder—Jäger, podobnej zresztą jak przy bramce szwajcarskiej, pada bramka dla Niemiec. W trzy minuty szwajcarzy tracą ostatnią szansę wygranej, przyczem Abegglen strzela wspaniale w poprzeczkę.

Sędzia Mutters (Holandja) znany nam ze spotkania Polska—Węgry podczas Olimpjady, doskonały i spokojny. Teren stadjonu w Stuttgarcie nierówny, zmarznięty i twardy, stąd szereg poślizgnięć, upadków i kontuzja Pache'go pod koniec gry. Widzów 25.000, reszta wejść nie mogła.

Poprzednie spotkania: 1908 w Bazylei zwycięża Szwajcarja 5:3, w 1909 w Karlsruhe Niemcy 1:0, w 1910 w Bazylei Niemcy 3:2, w 1911 Niemcy w Stuttgarcie 6:2, w 1912 Niemcy w St. Gallen 2:1, w 1913 Szwajcarja we Fryburgu 2:1, w 1920 Szwajcarja w Zurychu 4:1, w 1922 nierozegrane we Frankfurcie 2:2, w 1923 Niemcy w Bazylei 2:1, w 1924 nierozegrane w Stuttgarcie 1:1.

Węgrzy grając w Włochami dnia 18 stycznia 1925 r., jadą do Sevilli dnia 25 stycznia (mecz Budapeszt—Sevilla). Skład drużyny węgierskiej: Fischer (Vivo), Zsak (33), Vogl II i Vogl III (UTE.), Grosz (Vivo), Mandl (MTK.), Sipos (Vasas), Sandos i Blum (FTC.), Nadler (MTK.), Rensay (Nemzeti), Takacs (Vasas), Orth i Opata (MTK.), Kohut (FTC.), Molnar (MTK.), Spitz (Nemzeti).

Austrja gra dnia 21 grudnia br. w Barcelonie przeciw Hiszpanji. Skład: Saft (Rudolfshügel); Reiner (Vienna), Tandler (Amatorzy); Kurz (Vienna), Puschner (WAC.), Nietsch (Rapid); Cutti (Amatorzy), Gschweidl (Vienna), Horwath (Simmering), Wieser (Amatorzy), Wessely (Rapid). Rezerwa: Ostriczek i Höss (Vienna), Schierl (Admira), Richter (Rapid).

Wogóle w okresie świąt i zimy Hiszpanja pociąga. Szombathelyi jedzie do Hiszpanji na święta a III okręg awanturuje się aż do Portugalji. MTK. ułożył sobie prawdziwie na wielką skalę założony objazd: Young Fellovs w Zurychu, Guts Muts w Dreźnie, SSB. w Elberfeld, SC. Schwarzweiss w Essen i Wacker w Monachjum. BAC. gra z Club Francais w Paryżu. FTC. jedzie do Włoch a Vasas do Niemiec.

Węgry grają: 18 stycznia z Włochami w Medjolanie, 25 stycznia Sewilla—Budapeszt w Sewilli, 3 Maja z Austrją we Wiedniu, 21 maja z Belgją w Budapeszcie; Drezno—Budapeszt w Dreźnie, 5 czerwca z Polską w Krakowie, 12 czerwca ze Szwecją w Stockholmie. W drodze do Stockholmu — jak też i wracając, mają w nieustalonych jeszcze terminach rozegrać spotkania z Estonją w Rewlu i z Norwegją lub Danją.



Z warszawskiego piłkarstwa.
Moment z spotkania Polonia—W. T. C. Fot. J. Ryś.

W Helsingsforsie, na krytych placach naturalnie, grali niemcy i szwedzi mecz tennisowy. Demasius musiał ustąpić miejsca szwedowi Sanderlin'owi w single'u 6:8 7:5 2:6, 4:6, natomiast w double'u wygrali Demasius—Andersen przeciw Sanderlin—Granholm 7:9, 6:1 7:5 6:3.

W finale mistrzostwa Australji w **Melbourne** bije młody Cummings znanego gracza reprezentatywnego O'Hara Wood'a. W finale zwycięża Petterson Cummingsa 6:3, 10:8 9:7.

Holandja—Niemcy, match w biegach łyżwiarskich odbędzie się w Davos na terenie neutralnym. Obejmuje biegi na 500, 1500, 5000 i 10.000 m. Drużyna niemiecka: Müller, Gmund, Stöhr, Kleeberg (Berlin), Wollstadt (Altona) Neustifter (Monachjum).

Wielkie konkursy w skokach urządzane co roku przez związek szwajcarski, odbędą się 18, 20, 22, 25 i 27 stycznia w Pontresina, St. Moritz, Davos, Klosters i Arosa. Jest to słynna **Springerwoche,** otwieranie skoczni przez najlepszych narciarzy Europy.

Nowe francuskie pływackie rekordy postawili: na 400 m stylem dowolnym Padou w czasie 5 min. 33 sek. i p. Lebrun (dla pań) 6 min. 52 sek. *D.*

Wiadomości krajowe.

II. **Zawody narciarskie,** organizowane przez oddział narciarski Sokoła w Zakopanem, odbędą się 1 i 2 stycznia 1925. Program obejmuje: 1 stycznia, godzina 12. Skoki seniorów I i II klasy na skoczni w Jaworzynce. 2 stycznia godzina 10: Bieg starszych, bieg senjorów I i II klasy, bieg nowicjuszy, trasa długości 12 km.; bieg juniorów, bieg pań, trasa długości 6 km; bieg dzieci, trasa długości 3 km. Godzina 7-ma wieczorem: Uroczyste rozdanie nagród i zebranie towarzyskie Sokoła. We wszystkich konkurencjach po 3 nagrody w medalach, prócz tego wręczone będą nagrody honorowe.

Zgłoszenia zawodników przyjmuje Sekretarjat Oddziału Narciarskiego Sokół w Zakopanem, najdalej do dnia 31 grudnia 1924, godzina 12 w południe. Zgłoszenie winno zawierać: imię, nazwisko, wiek oraz przynależność klubową zawodnika, jak również punkt programu, w którym zamierza brać udział. W sprawie zapotrzebowania kwater dla uczestników, należy ze względów technicznych, zgłaszać się w terminie kilku dni wcześniej. Start i meta biegów, jak również szczegóły zawodów podane będą w afiszach.



Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow.: Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.